



MARYAWITA

Łzciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świad- czy o istnieniu Pana Boga.

I. Determinizm fizyczny.

(C. d.)

Lecz warto zastanowić się nad tem, skąd się bierze ta jednostajność w czynnościach, zależnych od wolnej woli. Owóż przyczyna jednostajności nie leży w determinizmie, jakby się na pozór wydawało, ale w t. zw. prawie wielkich liczb, któremi się posługuje rachunek prawdopodobieństwa. Liczby te wprowadzają do statystyki jednostajność, bez względu na to, czy dotyczą zjawisk koniecznych czy

wolnych. Choć bowiem tak w pierwszym, jak i w drugim razie, ilość wypadków, zaszych w krótkim stosunkowo czasie, lub na małej przestrzeni, jest bardzo chwiejna, t. j. raz mniejsza, drugi raz znacznie większa, jednak w wielkiej liczbie faktów różnice wyrównują się i znoszą niemal całkowicie. Że zaś przy wielkich liczbach różnice prawie znikają, pochodzi to z ogólnej tożsamości, albo raczej z ogólnego podobieństwa warunków, wśród których odbywają się dane fakta. Zaczem liczby, powtarzające się z pewną regularnością w statystyce, nie świadczą ani o determinizmie, ani o wolności. Tak np. w jednej rodzinie więcej jest mężczyzn, w drugiej kobiet. Jeżeli jednak porównamy wzajem liczby mężczyzn i kobiet całego kraju, przekonamy się, że różnica jest bardzo mała; w Galicyi np. wypadało w roku 1893 na 3,260,433 mężczyzn 3,347,383 kobiet. ¹⁾ Podobnie dzieje się z faktami, zależnymi od wolnej woli. Są rodziny, w których niema wcale dzieci nieślubnych; są inne, w których jest jedno, dwoje, kilkoro. Ale obserwu-

¹⁾ Rutowski, dz. przyt., str. 12.

jąc pod tym względem wszystkie galicyjskie powiaty, widzi się, że procent rzeźzonych dzieci zmienia się każdego roku bardzo mało. Od r. np. 1884—1893 przypadało w całym kraju na 100 dzieci urodzonych 14.05 nieślubnych; w r. 1893 12.77 ¹⁾

Jeżeli tedy statystyka wykazuje, że ze wzrostem oświaty powiększa się liczba samobójców, dzieci nieślubnych, prostytutek, oszustów i krzywoprzysięzców; że w krajach południowych nieczystość i zabójstwa są częstsze, niż na północy, że natomiast ludy północne okazują większą skłonność do kradzieży i pijaństwa od południowych; że między mężczyznami przeszło pięć razy więcej znajduje się zbrodniarzy i przestępców, aniżeli między kobietami; że pewne występki są częstsze w zimie, a inne w lecie; że liczba małżeństw, zawartych w ciągu roku, tem jest większa, im tańsze jest zboże i t. d., i t. d.: to fakta takie i tym podobne nie dowodzą wcale determinizmu, ale są następstwem prawa wielkich liczb, oraz wpływu rozmaitych wewnętrznych i zewnętrznych stosunków, które albo pozostają te same, albo się odpowiednio zmieniają. ²⁾

II. Determinizm psychiczny.

Determinizm psychiczny albo psychologiczny wyklucza jako taki wszelki zewnętrzny przymus woli, ale poddaje ją konieczności, spowodowanej przez wewnętrzne stany duszy. Do najgłówniejszych jego form zaliczamy trzy następujące: determinizm intelektualny czyli logiczny, mechaniczny, oraz determinizm, wynikający z charakteru.

¹⁾ Tamże, str. 28.

²⁾ Gutberlet, Die Willensfreiheit, III. Kapitel: Die Moralstatistik; zob. tamże str. 251 — 255. Zob. także X. Morawskiego: Wolna wola i Opatrzność w historii, a teorya Bukla. Przegląd Powszechny, 1884, t. I, str. 165—169.

Prawo wielkich liczb daje nam poznać, że wszystko cokolwiek się dzieje, jest odmierzone i odliczone pod miarą i wagą przez Opatrzność Bożą.

Determinizm intelektualny uczy, że wolę ogranicza rozum, przedstawiając jej przedmioty i pobudki. Zdanie to spotykamy już u Sokratesa. Nikt podług niego nie jest dobrowolnie złym, tylko z niewiadomości. Jak bowiem człowiek poznaje, tak też chce: kto dobro poznaje, ten chce dobra; przeciwnie kto dobra nie chce, to tylko dlatego, że o niem nie wie. Więc wola nigdy się nie sprzeciwia rozumowi, ale słucha ślepo jego głosu, wybierając koniecznie to, co on uważa za lepsze. Podobnie myślał Platon, ucząc, że wina nie pochodzi z ludzkiej woli, ale wyłącznie ze złego wychowania i złej dyspozycji ciała. Nawet Arystoteles, w niektórych przynajmniej miejscach, zdaje się podzielać zbliżone do tego zapatrywanie. W nowszej psychologii wystąpili z determinizmem logicznym Leibnitz i Wolff. Akt wolnej woli—rozumieją oni—nie spełnia się przypadkowo, ale, jak każda wogóle rzecz, musi mieć rację bytu. Owoż tą racją jest myśl o spełnieniu oraz użyteczności wspomnianego aktu czyli, innemi słowy, motyw, wywołujący w woli odpowiednią skłonność; lecz ten motyw narzuca się woli z koniecznością: więc i następujący skutek jego działania akt woli jest konieczny. ¹⁾

Obok determinizmu intelektualnego należy postawić zbliżony do niego determinizm mechaniczny, jakiego trzyma się Herbart. Według niego całe życie duszy polega na przyciągających się lub odpy-

¹⁾ Mimo to Leibnitz nie odrzuca wolności woli. Aby akt był wolnym, potrzeba według niego spełnienia trzech warunków: akt ma się opierać na poznaniu rozumowem, ma być spontaniczny, t. j. wolny od wszelkiego przymusu zewnętrznego, a wreszcie niekonieczny. Lecz właśnie ten trzeci warunek stoi w rażącej sprzeczności z powyższem rozumowaniem Leibnitza. Bo nie chodzi tutaj o konieczność logiczną i czysto przedmiotową, na mocy której coś może absolutnie być lub nie być (taka niekonieczność przysługuje wszystkim bytom stworzonym), ale o niekonieczność aktualną i przedmiotową, która polega na tem, że wola może akt spełnić, lub nie spełnić. Jeżeli tedy motyw determinuje wolę, jakżesz jej akt może być niekonieczny, czyli wolny?

chających wyobrażeniach; w szczególności wola jest tylko pewną modyfikacją rozumu, a czynności jej powstają przez mechaniczne, dające się z matematyczną dokładnością obliczyć zatamowanie wyobrażeń. Człowiek jest wolnym o tyle, że jego chcenia nie pochodzą z zewnątrz od jakiejś obcej siły, ale odbywają się w nim i przezeń. Za Herbartem idą jego uczniowie, a mianowicie Drobisch, Volkmann, Drbal, Lindner i wielu innych. Akt wolnej woli—powiadają oni—„jest skutkiem poprzedzających przyczyn, mianowicie pobudek, któremi się człowiek w czynach swoich powoduje. Te zaś pobudki tkwią w całym jego życiu umysłowym. Należą tu wszystkie wyobrażenia, które współdziałają, ażeby pewne wyobrażenie zmienić w pożądanie i zapewnić mu zwycięstwo nad przeciwnymi dążeniami.“

Na trzecim miejscu położymy ten odłam determinizmu psychologicznego, który widzi w decyzjach woli konieczne skutki popędów, skłonności, żądz, namiętności, albo, wogóle mówiąc, temperamentu, charakteru. Zwolennikami tego kierunku są między innymi Beneke i Wundt. Wundt wyraziwszy przekonanie, że przyczynowość mechaniczna nie jest jedyną przyczynowością, widzi w wyborze woli skutek przyczynowości umysłowej czyli wewnętrznej, tkwiącej przede wszystkim w charakterze. „Im charakter stalszy — im dokładniej go znamy, tem śміalej podejmujemy się przepowiedzieć, jaki wybór uczyni człowiek, na którego wpływają pewne motywa działania.“¹⁾

Cóż sądzić o tych formach determinizmu psychicznego? — I one mijają się z prawdą.

Mija się z prawdą determinizm intelektualny, dający się streścić w słowach: ponieważ wola idzie koniecznie za motywem, wskazanym przez rozum, przeto rozum zmusza wolę. Rzeczywiście, determinacja tego rodzaju pochodziłaby albo od motywu czyli przedmiotu, przedstawionego przez rozum woli, albo od same-

go rozumu. Lecz jedno i drugie jest nie możliwe. Nie może przedmiot zmuszać woli, ponieważ dobro w nim zawarte działa tylko na władzę czucia, której wpływ na wolę jest moralny, nie zaś fizyczny. Nie może zmuszać rozum, bo wpływ rozumu na wolę również nie jest fizyczny, lecz tylko moralny: polega on na tem, że umysł przedstawia woli dobro, które ona może wybrać, lub odrzucić.

Dowód ten zyska na gruntowności i jasności, jeżeli się zastanowimy bliżej nad stosunkiem, zachodzącym pomiędzy władzą czucia a wolną wolą.

Owóż najpierw nie można nie przyznać, że akt wolnej woli idzie za poznaniem dobrem: nihil eligitur nisi sub specie boni. Wprawdzie nie brak filozofów (np. arcybiskup dubliński King, Hoock), który, wyznając indeterminizm bezwzględny, prawią o zupełnej niezależności woli od myśli, atoli ogół trzyma się zdania przeciwnego. I słusznie. Inaczej, wola przestałaby być wolą ludzką, rozumną, a zamieniłaby się w skłonność mechaniczną, lub co najwięcej, w pożądanie zwierzęce. Nadto indeterminizm absolutny wchodzi w konflikt z moralnością, ponieważ uniemożliwia nagrodę i karę, oraz — co najważniejsze — stawia wcale konsekwentnie zasadę, że przedmiot nie jest dobrym lub złym sam w sobie, ale staje się takim przez akt woli: jeżeli go wola wybiera, jest dobrym; jeżeli odrzuca, złym.

Natomiast nierównie trudniejsza jest kwestya, jakim winien być ów sąd, do którego stosuje się wola. Jedni, z Suarezem¹⁾ na czele mniemają, że wystarczy sąd spekulatywny czyli raczej spekulatywno-praktyczny, choć najczęściej jest nim de fakto praktyczny; natomiast inni, do których należą przede wszystkim Bellarmin,²⁾ i de Valencia, domagają się zawsze sądu praktycznego. Różnica zaś pomiędzy sądem spekulatywno-praktycznym,

¹⁾ Metaphys., disp. 19, sect. 6; disp. 23, sect. 7, n. 11; De voluntario et involuntario, disp. 7, sect. 5, n. 5.

²⁾ De gratia et libero arbitrio, 1. 3, c. 8—9.

¹⁾ Grundr. der phys. Psych., t. II, str 576.

a praktycznym polega na tem, że pierwszy mówi, iż przedmiot jest dla poznającego dobrym, korzystnym hic et nunc i dlatego godnym pożądania (bonum est appetibile), drugi zaś, iż dla swej dobroci hic et nunc musi być pożądany (bonum est appetendum); sąd tedy praktyczny mieści w sobie rozkaz. ¹⁾ Przychylamy się do zapatrywania Suareza. Z doświadczenia wewnętrznego wiemy, że wola stosuje się do sądu nie tylko praktycznego, ale i spekulatywno-praktycznego. Lubo bowiem jej obojętność, co przyznają wszyscy, nie może być usuniętą przez sąd czysto spekulatywny, t. j. nie pobudzający wcale do działania, ale poprzedzający na samem stwierdzeniu dobra, bez uwzględnienia jego stosunku do poznającego, to przecież może ona łatwo przejść z potencyi do aktu pod wpływem rozumu, który przedstawia jej dobro jako rzecz hic et nunc korzystną i zasługującą na pożądanie.

I tutaj właśnie nasuwa się zagadnienie, o którego rozwiązanie przedewszystkiem nam chodzi. Czy sąd — pytamy —

¹⁾ Niektórzy zowią sąd spekulatywno-praktyczny pro prostu praktycznym, a sąd praktyczny wskazówką rozumu, dictamen rationis.

determinuje wolę, czy zmusza ją, czy narzuca jej konieczność wyboru? Chodzi zaś nie o sąd spekulatywno-praktyczny, który przedstawia woli przedmiot jako dobro, mogące być słusznie pożądaniem, ale o sąd praktyczny, który rozkazuje kategorycznie: To czyń, to wybieraj! Jak w kwestyi poprzedniej, tak i w tej mamy dwa przeciwne zapatrywania: Suarez i jego zwolennicy wykluczają wszelką determinację, natomiast Bellarmin, za którym idzie wielu Tomistów, utrzymuje, że wola koniecznie to wybiera, co jej ostatni sąd praktyczny jako dobro przedstawi; inaczej, działałaby bez motywu i przestałaby być władzą rozsądną. Ta druga teoria zdaje się wykluczać wolność woli, a raczej wyklucza ją na pewne. Przeciwnie, odpowiadają jej obrońcy, wola jest wolną, bo chociaż ją sąd praktyczny determinuje, jednak sam sąd nie odbywa się koniecznie, ale wolnie. Jakoż wola może skłonić rozum, aby uwzględnił motywy jednej strony, a nie uwzględnił drugiej; co więcej, nawet wtedy, gdy jeden sąd praktyczny został już wydany, może ona wpływać jeszcze na rozum, aby, rozważywszy rację strony przeciwnej, wydał sąd inny.

(C. d. n.)



Pismo Święte.

NO W Y T E S T A M E N T.

Ewangelia według św. Mateusza.

R o z d z i a ł 5.

Kazanie Chrystusa Pana na górze.

1. A widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę: a gdy usiadł, przystąpili ku niemu uczniowie jego.

2. A otworzywszy usta swe nauczał ich mówiąc:

3. Błogosławieni ubodzy duchem: albowiem ich jest królestwo niebieskie.

4. Błogosławieni cisi: albowiem oni posiedzą ziemię.

5. Błogosławieni, którzy płaczą: albowiem oni będą pocieszeni.

6. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości: albowiem oni będą nasyceni.

7. Błogosławieni miłosierni: albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

8. Błogosławieni czystego serca: albowiem oni Boga oglądają.

9. Błogosławieni pokój czyniący: albowiem nazwani będą synami Bożymi.

10. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości: albowiem ich jest królestwo niebieskie.

11. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować

was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc, dla mnie.

12. Radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech. Boć tak prześladowali proroki, którzy przed wami byli.

13. Wy jesteście sól ziemi. A jeśli sól zwietrzeje, czem solona będzie? Na nic się więcej nie zgodzi, jedno aby była precz wyrzucona i podeptana od ludzi.

14. Wy jesteście światłość świata. Nie może się miasto zakryć na górze osadzone:

15. Ani zapalają świecy i kładą jej pod korzec, ale na świeczniku: aby świeciła wszystkim, którzy są w domu.

16. Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi: aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech.

17. Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać zakon albo proroki: nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełniać.

18. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Aż przeminie niebo i ziemia,

jedna jota, albo jedna kreska nie odmieni się w zakonie, aż się wszystko stanie.

19. Ktoby tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych i tak-by ludzi nauczał: będzie zwany najmniejszym w królestwie niebieskiem; a ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwany wielkim w królestwie niebieskiem.

20. Albowiem powiadam wam, iż jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.

21. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał: a ktoby zabił, będzie winien sądu.

22. A ja wam powiadam: iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swojemu: Raka, będzie winien rady. A ktoby rzekł: głupcze, będzie winien ognia piekielnego.

23. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie,

24. Zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwszej zjednać się z bratem twoim: a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

25. Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze: by cię snadź przeciwnik nie podał sędziemu, a sędziaby cię podał słudze, a byłbyś wrzucon do ciemnicy.

26. Zaprawdę powiadam ci, nie wynijdziesz stamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek.

27. Słyszeliście, iż powiedziano starym: Nie będziesz cudzołożył.

28. A ja powiadam wam: iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swoim.

29. Jeśli tedy prawe oko twoje gorszy cię, wyrwij je, a odrzuć od siebie. Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżliby miało być wrzucone wszystko ciało twoje do piekła.

30. A jeśli cię prawa ręka twoja gorszy, odetnij ją i odrzuć od siebie. Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżliby miało iść wszystko ciało twe do piekła.

31. A powiedziano: Ktokolwiek opuści żonę swoją, niech jej da list rozwodny.

32. A ja wam powiadam, iż wszelki, który opuści żonę swoją, wjąwszy przyczynę porubstwa, czyni, że cudzołoży, i ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży.

33. Słyszeliście zasię, iż powiedziano starym: Nie będziesz krzywo-przysięgał: ale oddasz Panu przysięgi twoje.

34. A ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali: ani na niebo, bo jest stolica Boża;

35. Ani na ziemię, albowiem jest podnóżkiem nóg Jego; ani na Jerozalem, albowiem jest miasto wielkiego króla;

36. Ani na głowę twoją będziesz przysięgał, albowiem nie możesz uczynić jednego włosa białym albo czarnym.

37. A niechaj mowa wasza będzie: Jest, jest: Nie, nie. A co nad to więcej jest, od złego jest.



KAZANIE CHRYSTUSA PANA NA GÓRZE.

38. Słyszeliście, iż powiedziano: Oko za oko, a ząb za ząb.

39. A ja wam powiadam, że-
byście się nie sprzeciwiali złemu; ale
jeśli cię kto uderzy w prawy poli-
czek twój, nastaw mu i drugiego.

40. A temu, który się chce z to-
bą prawem rozpierać, a suknię two-
ję wziąć, puść mu i płaszc.

41. A ktoby cię kolwiek przy-
muszał na tysiąc kroków, idź z nim
i drugie dwa.

42. A który cię prosi, daj mu;
a od tego, który chce u ciebie poży-
czyć, nie odwracaj się.

43. Słyszeliście, iż powiedziano:
Będiesz miłował bliźniego twego, a bę-
dziesz miał w nienawiści nieprzyja-
ciela twego.

44. A ja wam powiadam: Mi-
lujcie nieprzyjaciół wasze, dobrze

czyńcie tym, którzy was mają w nie-
nawiści, a módlcie się za prześladu-
jących i potwarzających was.

45. Abyście byli synami Ojca
waszego, który jest w niebiesiech:
który czyni, że słońce Jego wschodzi
na dobrych i złych, i spuszcza deszcz
na sprawiedliwych i niesprawiedli-
wych.

46. Albowiem jeśli miłujecie tych,
co was miłują, cóż za zapłatę mieć
będziecie? Aż i celnicy tego nie
czynią?

47. A jeślibyście pozdrawiali
tylko braci waszych, cóż więcej czy-
niecie? Aż i poganie tego nie czy-
nią?

48. Bądźcież wy tedy doskona-
li, jako i Ojciec wasz niebieski do-
skonąłym jest.



Przenajświętsza Eucharystya.

I.

Komunia Święta jako źródło życia chrześcijańskiego i ogni- sko zjednoczenia z Bogiem.

E. (C. d.)

Jego Miłość dla człowieczeństwa rozwija tę myśl i tłumaczy. Oznajmia uczniom, aby wiedzieli o tem i pamiętali na to, że tylko On, Jezus Chrystus, jest dla nich niewyczerpanem Źródłem Żywota. Oznajmia dlatego, by uczniowie sami — korzystając z tej prawdy — nauczyli jej wszystek rodzaj ludzki, a nauczyli go zwłaszcza nie zapominać o niej po wszystkie wieki. Albowiem żywota nikt posiadać nie może, jedno w Chrystusie i przez Niego. „Głównym węgielnym kamieniem, — powiada Apostoł, — Sam Jezus Chrystus, na którym wszystko budowanie wywiedzione, rośnie w kościół Święty w Panu“.¹⁾ Soki życia Boskiego płyną wyłącznie w tych, którzy są wszczepieni w Chrystusa, jak latorośl w szcep winny. Wszystko, co nie jest wszczepione w ten Szcep Boski, w to Źródło nieprzebrane Żywota, — musi usychać, musi umierać.

Dlatego Chrystus Pan zaznacza z taką siłą: „Mieszkajcie we Mnie, a Ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnym szcepie, także ani wy, jeśli we Mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest winny szcep, wyście latorośle. Bezemnie nic czynić nie możecie.“

Jak zaś mamy „zamieszkać w Chrystusie,“ aby i „Chrystus mógł w nas mieszkać,“ — On Sam wyjaśnił to, gdy zapowiadając ustanowienie Przenajświętszej Eucharystyi — powiedział: „Jam jest Chleb żywota. Jeśliby kto pożywał tego Chleba, żyć będzie na wieki. A Chleb, który Ja dam, jest Moje Ciało za żywot świata. Kto pożywa Mego Ciała, a pije Moją Krew we Mnie mieszka, a Ja w nim.“¹⁾

Inaczej Bóg Wcielony nie mógł tak ściśle i głęboko zespolić się z nami. Eucharystya dała ziszczenie tej Jego żądy. Wiedząc, że „wszelka latorośl nie przynosząca w Nim owocu, będzie wycięta,“ czyli że wszelki człowiek nie zjednoczony z Nim musi usychać i umierać dla prawdy, cnoty, dla Boga — a więc dla szczęścia własnego, — Chrystus wynalazł i dokonał sposobu tego zjednoczenia. Ustanawiając Przenajświętszą Eucharystyę, „pozostał w Niej z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata.“²⁾ Pozostał zaś — jako prawdziwy pokarm i prawdziwy napój“.³⁾ Ten pokarm i napój — przyjmowany od ludzi — dozwala im przedziwnie i miłośnie „mieszkać w Chrystusie, a Chrystusowi w nich.“

W ten sposób Boski ludzi Miłośnik postanowił mnożyć uczniów Swoich, odbierać od nich słodkie owoce cnót heroiczych, szerzyć po wszystkiej ziemi Swoją winnicę, doprowadzać troskliwie do zupełnej dojrzałości jej grona, które tłoczone w prasie cierpienia — wydadzą nowe wino Królestwa Bożego na ziemi.

Takie jest zadanie Chrystusa ukrytego w Tajemnicy Miłości. „Kto mieszka we Mnie, a Ja w Nim,“ — powiada On, — czyli kto Mnie przyjmuje w Boskiej Komunii, „ten siłą owocu przynosi.“ Niestety! świat, owszem sami chrześcijanie nie rozumieją tej prawdy. Gdyby chcieli zrozumieć ją i zbliżyć się do tego Źródła Żywota, którym jest Eucharystya, przy-

1) Efez. II, 20, 21.

1) Jan VI, 48, 52, 57.

2) Mat. XXVIII, 20.

3) Jan VI, 56.

słoby dla nich wyzwolenie z więzów kłamstwa, występku, ucisku i nienawiści,—dokonałoby się zgotowane im w Chrystusie zbawienie.

Wreszcie Mistrz Boski, kończąc tę myśl Swoją, powiada: „Jako Mnie umiłował Ojciec, i Ja umiłowalem was. Trwajcież w miłości Mojej“.¹⁾

Miłość nie dozwoli uczniom, by mieli zapomnieć o pozostaniu Chrystusa w Tajemnicy Ołtarza. Miłość naglić ich będzie do przyjmowania tego Chleba. Bo tylko miłość rozumie, że Chrystus Pan—pozostając na ziemi jako nasz pokarm—dał wyraz takiej miłości ku nam, jaką „Jego miłuje Ojciec Niebieski.“

Tych prawd uczniowie mieli nauczyć świat cały. Te prawdy winny być wyryte w sercach i pamięci wszystkich ludzi. Od zachowania ich zależało i zależy odrodzenie człowieczeństwa, owszem jego ubóstwienie. Jak Ojciec miłuje syna w Duchu Świętym, przez co jednym są Bogiem,—tak ludzkość wykarmiona Ciałem Syna Bożego, wszczepiona w ten Boski Szczep, trwać będzie w miłości Chrystusa: uczestniczyć w Jego życiu Boskiem. Wyraz temu uczestnictwu da całym życiem; potwierdzi to uczestnictwo czynami, które są naturalnym owocem „trwania w Chrystusie, czyli w Jego miłości.“

Dlatego powiada On: „Jeśli przykazania Moje zachowacie, będziecie trwać w miłości Mojej, jakom i Ja zachowałem rozkazanie Ojca Mego i trwam w miłości Jego.“²⁾

Pełnienie woli umiłowanego to żywioł dla miłości, który potęguje jej ogień święty i stwierdza jego istnienie. Życie Chrystusa było nieustannym dowodem tej zasady; okazywało w niezrównanym blasku Jego miłość ku Ojcu. Podobnie każdy chrześcijanin, obowiązany miłować Zbawiciela, wyraz tej miłości winien dawać w pełnieniu Jego Woli Najświętszej w „zachowaniu Jego przykazań.“ Moc

zaś ku temu winien czerpać w posilaniu ducha Chlebem Eucharystycznym. Bo fundamentem i korzeniem życia Boskiego w człowieku, życia dla Boga,—jest zjednoczenie z Chrystusem,—zjednoczenie tak realne, iżby Chrystus rzeczywiście zamieszkał w duszy, żył w niej i działał.

To zjednoczenie dusz z Chrystusem, potwierdzone całym życiem, stwarza tajemniczy związek dusz człowieczeństwa całego między sobą. Dlatego Chrystus streszczając przykazania o których tylko co wspomniął, powiada: „To jest przykazanie Moje, abyście się społecznie miłowali, jakom Ja was umiłowalem.“¹⁾

Mistrz Boski objawia w tych słowach oną prawdę, że ludzkość cała jest jednym ogromnym, duchowym organizmem, którego Głową jest On Sam, Jezus-Chrystus,—a komórkami wszyscy ludzie od początku aż do końca świata—połączeni z Nim więzami miłości. To nam tłumaczy, dlaczego zasady Jego nauki znoszą przeciwieństwa narodowe, znoszą różnice klas, przepaść między niewolnikami i wolnymi, znoszą w łonie chrystyanizmu wszelką różnicę,—a równają i jednoczą wszystkich we wszystkim, a głównie i ostatecznie w Chrystusie. Chrystus—poznany i przyjmowany w Eucharystyi—przetwarza człowieka i ludzi, aż wszystko człowieczeństwo doprowadzi do odwiecznie mu przeznaczonej miary i piękności, „aby wszyscy byli jedno, jak Ojciec Niebieski w Chrystusie, a On w Ojcu,—aby ludzkość w Nich jedno była,“—²⁾ odrodzona, święta, ubóstwiona.

Ta jest pełna i najwyższa racja Boskiej Komunii człowieka z Chrystusem.

Przenajświętsza Eucharystya jest głównym i jedynym czynnikiem zjednoczenia ludzkości z Chrystusem,—a przez Niego zjednoczenia czyli braterstwa ludów między sobą. Boski ludzi Miłośnik na to właśnie ustanowił tę Tajemnicę, aby była tej spójni i symbolem zewnętrznym —

¹⁾ Jan XV, 8.

²⁾ Jan XV, 10.

¹⁾ Jan XV, 12.

²⁾ Jan XVII, 21.

i przyczyną wewnętrzną—i zadatkim jej trwania w Bogu na wieki.

Z tego cośmy powiedzieli o znaczeniu Przenajświętszej Eucharystyi jako Sakramentu, logicznem następstwem rodzi się potrzeba bliższego poznania, jakie jest znaczenie tej Tajemnicy dla życia całego Kościoła.

Kościół, czyli zgromadzenie wybranych Chrystusowych, jak od Chrystusa pochodzi,—tak na Chrystusie winien spożywać,—tylko z Niego brać soki żywotne. Kościół—jak dziełem jest Chrystusa i własnym Jego owocem, tak jest przybytkiem i organem Jego. Z Chrystusa zatem winien czerpać cały swój żywot, z Chrystusa własności, moc do walki ze złem, moc tworzenia świętych i wszystko swoje działanie. Słowem, Kościół z Chrystusem winien brać wszystko, co stworzyćby mogło społeczność prawdziwych Synów Bożych.

A Chrystus — to Eucharystya. On w Niej pozostał aż do skończenia świata na to jedynie, by odradzać zgromadzenie wiernych i dawać im życie Boskie.

Z wiekami znaczenie Eucharystyi dla Kościoła zapoznano—przynajmniej w życiu praktycznem. Prócz martwej wiary w tę Tajemnicę, prócz zewnętrznego czyisto obrzędowego kultu dla Niej, prócz Komunii Świętej wedle przysłowiowego „raz na rok około Wielkiejnocy,”—Chrystus Eucharystyczny jakoby usunięty został od życia Kościoła. Chrystusa zastąpiła hierarchia—i siebie postawiła na Jego miejsce w Kościele. Stąd przyszedł upadek życia wśród wiernych, stąd spoganienie społeczności chrześcijańskiej, stąd niewiara. I tak być musiało; ludzi oddalono od istotnego Źródła życia, „latorośle odcięto od szczepu winnego.“

Zrodziła się przeto konieczność zgromadzenia około Eucharystyi nowych Jej czcicieli, którzyby wskazali ginącemu chrześcijaństwu odrodzenie i życie w Chrystusie Eucharystycznym.

Dla tych powodów znajomość stosunku Eucharystyi do całego Kościoła,

czyli bliższe i gruntowniejsze poznanie mistycznej łączności między utajonym Chrystusem—a społecznością wszystkich wierzących,—jest rzeczą bezwzględnie konieczną. Wprawdzie łączność ta poczęści zaczyna być rozumiana już z tego, cośmy powiedzieli o Komunii Świętej. Wszakże wyjaśnienie jej obszerniejsze i poznanie—w miarę możliwości—dokładne rzuci nie-zrównane światło na Tajemnicę Eucharystyczną.

Więc łaską Ducha Świętego wspierani rozbierzmy i poznajmy te rzeczy — Boską stworzone Wszechmocą, w Mądrości pomyślane, z Miłości płynące.

Chrystus,—wedle wyrażenia Apostoła,—przedwiecznie „przejrzany jest, żeby był pierworodnym między wielu braćmi.“¹⁾ W myśli Boga istnieje On przedwiecznie—jako Głowa ogromnego, niezmiernego ciała, którem jest wszystko człowieczeństwo. A chociaż doskonałość Chrystusa jest tak wielka i nieskończona, że sama w sobie pomnażać się nie może, chociaż wszelka doskonałość ludzi z Jego doskonałości płynie,—wszakże w oczach Boga Jezus nie inaczej przedstawia się doskonałym—tylko w zjednoczeniu ze Swojem ciałem mistycznym. Dlatego Paweł święty nazywa Kościół „napełnieniem Jezusa.“ Bóg,—powiada,—„wszystko poddał pod nogi Jego (Jezusa Chrystusa); a Jego dał Głową nad wszystkim Kościołem, który jest ciałem Jego, napełnieniem Tego, który wszystko we wszystkich wypełniony bywa.“²⁾ W istocie Syn Boży tylko dlatego przyszedł na świat, uczył na nim, działał, cierpiał, umarł na Krzyżu i ostatecznie pozostał w Eucharystycznej Tajemnicy, żeby,—jak mówi Paweł święty, — „Sam Sobie wystawił Kościół chwalebny, niemający zmazy, albo zmarszczki, albo czego takowego,—ale iżby był święty i niepokalany.“³⁾

Lecz ciało to dopełniające Chrystusa, wyraźniej mówiąc—społeczność wie-

¹⁾ Rzym. VIII. 29.

²⁾ Efez. I, 22, 23.

³⁾ Efez. V, 27.

rzających w Niego, czem i jaką być winna, żeby mogła stać się „Kościołem chwalebnym, świętym i niepokalanym“? Ciałem żyjącem w Chrystusie, wszczepionem w Niego.

„Bóg nie jest Bogiem umarłych.“¹⁾ „Jam jest żywot,²⁾ — powiada Chrystus Pan,—albowiem jako Ojciec ma żywot Sam w Sobie i wzbudza umarłych i ożywia; tak dał i Synowi, aby miał żywot Sam w Sobie, i których chce aby ożywał.“³⁾ On dlatego i przyszedł na świat, „aby owce Jego żywot miały i obficie miały.“⁴⁾

W jakiż tedy sposób udziela im tego żywota,—w jaki sposób postanawia ożywiać to ciało Swoje? Pozostaje w Przenajświętszym Sakramencie, jako pokarm na żywot świata.⁵⁾ W Tajemnicy tej spełnia przedziwne zadanie, które Apostoł wyraził w następujących słowach: „Stał się pierwszy człowiek Adam w duszę żywiącą; pośledni Adam (Chrystus Pan) w duchu ożywiającego.“⁶⁾ Jako zaś jedno ciało ożywia duch jeden, tak wszystkich wiernych, którzy zjednoczeni są z Ciałem Chrystusa w Eucharystycznej Komunii, ożywia jeden Duch Chrystusowy. Więc tylko oni, w ścisłym tego słowa znaczeniu, są żywym organem—żyjącem ciałem Chrystusa, które Duch Jego ożywia. Tylko do nich stosują się słowa Apostołów: „Którzykolwiek Duchem Bożym rządzeni są, ci są Synami Bożymi,“⁷⁾ bo „jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego.“⁸⁾

Z tego względu rodzi się nieodzowna konieczność wszczepienia wszystkim społeczności chrześcijan w Chrystusa Eucharystycznego; powstaje absolutna konieczność żywego zjednoczenia z Nim—wszystkich wierzących. Inaczej nie stworzą oni

onego ciała—żyjącego w Chrystusie, przynoszącego w Nim owoce żywota wiecznego. Inaczej jako latorośle obumarłe nie mogą tworzyć mistycznej jedności z Głową Chrystusem. Dlatego On tak uroczyście i z tak dziwnym naciskiem zaznaczył: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeślibyście nie jedli Ciała Człowieczego i nie pili Krwi Jego,—nie będziecie mieli żywota w sobie. Kto pożywa Mego Ciała i pije Moją Krew, we Mnie mieszka, a Ja w Nim. Jako Mnie posłał żyjący Ojciec, i Ja żyję dla Ojca,—a kto Mnie pożywa i on żyć będzie dla Mnie.“¹⁾

A więc Tajemnica Przenajświętszego Sakramentu jest związką, która sprawia zjednoczenie Głowy z ciałem, „latorośli z winnym Szczepem,“ Boskiego Oblubieńca Chrystusa z Jego oblubienicą—odkupioną i wierzącą ludzkością.

Przez Tajemnicę Eucharystyczną i w Niej—Jezus Chrystus staje się jakoby jednym jestestwem z całym Kościołem wierzących. W Eucharystyi to dwoje — Jezus i Kościół—stwarzają jednego ducha, jak naprzód stają się „dwoje w jednym cielem“²⁾ przez Komunię Świętą. W tem zjednoczeniu i wspólności życia, Chrystus i Kościół jedno się stają tak doskonale, że Sam Boski Oblubieniec — zatrzymując prześladowcę chrześcijan w drodze do Damaszku—mówi doń: „Szawle, Szawle, czemu Mnie prześladujesz?“³⁾ I nawzajem prześladowca Kościoła nawrócony, Paweł św. śmiało i bezpiecznie powtarza: „Z Chrystusem jestem przybity do Krzyża,“⁴⁾ z Chrystusem umarły, z Nim pogrzebany, z Nim zmartwychwstały;⁵⁾ „dla mnie żyć jest Chrystus.“⁶⁾

(C. d. n).

1) Łuk. XX, 38.

2) Jan XIV, 6.

3) Jan V, 21, 26.

4) Jan X, 10.

5) Jan VI, 55.

6) I Kor. XV, 45.

7) Rzym. VIII, 14.

8) Rzym. VIII, 9.

1) Jan VI, 54, 57, 58.

2) Ks. Rodz. II, 24; Efez. V, 31.

3) Dziej. Ap. IX, 4.

4) Gal. II, 19.

5) Rzym VI, 4.

6) Filipens. I, 21.

Dzieło Miłosierdzia.

HISTORIA MARYAWITÓW

XII.

(C. d.)

Kończąc historię gwałtów i barbarzyństwa, jakich na rozkaz katolickiego duchowieństwa dopuszczali się względem maryawitów „prawowierni“ katolicy,—podajemy napad na Maryawitę księdza Pagowskiego. Fakt ten miał miejsce dnia 12 sierpnia 1906 r. W swoim czasie prasa polska umieściła z tego powodu notatkę z uznaniem dla fanatyków — winnych napadu. Nazwała ich „dzielnymi księżakami,¹⁾ a zbrodnię—„owacyą urządzoną mankietnikowi.“

Dla dopełnienia charakterystyki „wiernych“ synów Katolickiego Kościoła, podajemy całe to zajście w prawdziwym oświeceniu. Szczegóły zajścia czerpiemy z dokumentu, którego autentyczność potwierdzili własnymi podpisami liczni świadkowie.

W dokumencie wspomnianym czytamy, co następuje:

„Dnia 12 sierpnia 1906 r. ks. Józef Pagowski Maryawita, proboszcz ze Zgierza, koleją Kaliską udał się do Łowicza. W drodze towarzyszyli mu maryawici: Franciszek Kierzkowski—obywatel miasta Zgierza, Franciszek Pawlak z Lućmierza i Stefan Maryański z Łowicza. Gdy przybyli do Łowicza, na stacyi zgodzili konie do wsi Łaźniki, położonej w obrębie gminy Bąków, a w parafii Zduny. Niestety, świadkami targu z woźnicą byli urzędnicy kolejowi.“ Mówimy „niestety,“ gdyż w czasach obecnych, czasach ogólnego dążenia do swobody, w czasach walki o przyznanie człowiekowi praw wolności,

w epoce górnych frazesów i wzniosłych haseł, któremi mówcy szafują z trybuny, nie wolno bezkarnie wyrażać przekonañ niezgodnych z tymi, jakie mają nasi sąsiedzi, przyjaciele, a częstokroć najbliżsi krewni. Tem bardziej niebezpieczna kapłanowi Maryawicie mówić przy świadkach o celu podróży, jak to dowodnie potwierdził wypadek z ks. Pagowskim.

„Szczegół na pozór tak drobny, jak targowanie koni na stacyi wobec urzędników stacyjnych, w następstwach okazał się niesłychanie szkodliwym. Natychmiast bowiem wysłano depeszę do Jackowic z zawiadomieniem, że ksiądz Maryawita przyjedzie do parafii Zduńskiej, że zatem należy przygotować mu odpowiednie przyjęcie w Łaźnikach lub w Łuszynie.

„Szczegół ten wiemy od naocznego świadka. Nie możemy jednak podać jego nazwiska — z obawy, by nie narazić go na ciężkie prześladowanie ze strony katolików.

„Proboszcz parafii Zduńskiej ks. Jan Garwoliński, wielki przyjaciel zawiadowcy stacyi p. Leśniewskiego, oddawna z upragnieniem czekał na podobną okazyję do wywarcia zemsty na Maryawickim kapłanie. W najwstrętniejszy sposób prześladowając maryawitów w swojej parafii (kazał deptać maryawickie medaliki z wyobrażeniem Przenajświętszego Sakramentu i Matki Bożej, rozrywał szkaplerze Tercyarskie, rozcinał kobietom staniki, by zdobyć szkaplerze lub medale), postanowił nie dopuścić do nich kapłana Maryawity. W tym celu „po swojemu“ gotował parafian na przyjazd któregokolwiek z naszych kapłanów. „Jeżeliby przyjechał, to go złapcie i przyprowadźcie do mnie,—a ja się sam z nim rozprawię“—tak mówił na kazaniu w ostatki, przed W. Postem, 1906 r.

„Świadczą o tem Jan Golis, Józef Frankowski, Mikołaj Jędrachowicz i Marcin Wojtysiak. Nadto inny świadek — Wojciech Dzik słyszał osobiście, jak ks. Garwoliński przechwalał się wobec parafian swoich, że wydał już rozporządzenie

1) Faktu, o którym mowa, dokonano w obrębie dawnego księstwa Łowickiego, gdzie włościan nazywają „księżakami.“

Łaźniczanom, co mają uczynić z Maryawickim kapłanem.

„Wynajęty dorożkarz zaciął konie i pomknął dobrym kłusem z Łowicza w kierunku Łaźnik. O godzinie 6-ej wieczorem nasi podróżni stanęli w Łaźnikach. Przebyli drogę bez żadnych przeszkód. Tylko wjeżdżając do wsi spotkali księdza Garwolińskiego, jak powozem z jakimiś damami wyjeżdżał na spacer. We wsi maryawici wstąpili do chaty Mikołaja Jędrachowicza; skąd posiliwszy się mieli zamiar innymi końmi ruszyć w dalszą drogę. Jednakże zamiarom tym stała na przeszkodzie następujący wypadek.

„Zaledwie podróżni nasi oczyścili się z kurzu,—do chaty Jędrachowicza wszedł sołtys Łaźnicki — Jan Golis, (syn Wojciecha) i niby z ciekawości, lecz przytem z drwinami i szyderstwem zaczął wypytować ks. Pagowskiego o zasady Maryawickiej nauki. Ks. Maryawita z cierpliwością i spokojnie począł Golisowi tłumaczyć, że nauka Maryawitów w niczem nie różni się od katolickiej; że maryawici wiarę objawioną przez Chrystusa zachowują w całości; że pragną tylko tego i do tego dążą, żeby ludzie wypełniali w życiu to wszystko, co wyznają; że Maryawityzm daje ludziom możność powstania z upadku moralnego, utwierdzenia w dobrem i t. p. Wreszcie dla uproszenia sobie światła z góry, kapłan nasz zalecił Golisowi modlitwę. Ukląkł sam, a za nim wszyscy obecni, i głośno zaczęli odmawiać „Zdrowaś Marya.“ Słyszając to i widząc „prawowierny“ sołtys wybiegł z chaty jak szalony i wołał: „Z heretykami nie będę się modlił!..“

„W kilka chwil potem powrócił do chaty z innymi „prawowiernymi:“ Franciszkiem Jarosem, Benedyktem Pieniążkiem i Antonim Golisem, domagając się od wszystkich maryawitów pokazania paszportów. Teraz zachował się wprost wyzywająco; kapłana naszego z naciskiem tytułował „panem...“ Maryawici spełnili żądanie Golisa i pokazali mu paszporty...

„Gdy to się działo w domu Jędrachowicza, na drodze od Zdun ukazała się

straż ogniowa Zduńska w pełnym rynsztunku bojowym, w szyszakach i z toporami. Za strażą ciągnęły tłumy ludu. „Pytamy naszych braci maryawitów, — mówi opisując tę scenę Franciszek Pawlak, — coby to miało znaczyć? A oni nam odpowiadają, że to szykują się na nas. Wtedy nasz kapłan (ks. Pagowski) po trzy razy mówił do sołtysa, żeby usunął tych ludzi, bo jeśli nie usunie, a oni napadną na nas,—to będzie miał nieprzyjemność. Na te słowa sołtys wpadł w gniew i krzyknął:—Ja sam tu jestem władzą i nie potrzebuję rozkazów!! — I nie tylko nie usunął gromadzących się tłumów, lecz zgromadził ich jeszcze więcej.

„W tej chwili Stefan Maryański płacił dorożka. Golis, sołtys Łaźnicki, przypadł do niego; zaczął go szarpać i wymyślać mu w ordynarny sposób. Maryański zwrócił uwagę sołtysowi, że jeśli chce uniknąć nieprzyjemności, to niech odstaawi wszystkich podróżnych maryawitów do powiatu, do gminnego urzędu albo do księdza. Na to Golis odparł: „Ja sam tu naczelnikiem, i wójtem i księdzem!..“

„Zdawało się, że na tem skończą się zatargi z urzędnikiem i powagą wioski. Zajechała furmanka i nasi podróżni mieli wyruszyć dalej. Ks. Pagowski wyszedł z maryawitami z chaty i chciał wsiąść na bryczkę. Wtem rzuciła się fala fanatyków, okoliła furmankę i poczęła bić kijami konie i woźnicę Marcina Wojtysiaka. Wśród napastników zauważono następujących katolików: Szczepana Golisa, Benedykta Pieniążka, Franciszka Golisa, Mikołaja Sieczkowskiego i Józefa Pieniążka. Ci wszyscy bili konie i Wojtysiaka. Paweł Golis przyskoczył do ks. Pagowskiego, szarpnął go i zaczął dusić za gardło, wołając z nienawiścią: „Po coś tu przyjechał, kto ci pozwolił, masz od proboszcza pozwolenie?..“ Jeden z maryawitów ledwo wyrwał ks. Pagowskiego z rąk napastnika...

„Wobec zorganizowanego napadu — maryawici z kapłanem swoim pośpiesznie cofnęli się do chaty Jędrachowicza. Pozamykali drzwi za sobą, pozastawiali i zaryglowali okna, — sądząc, że katolicy co-

fną się i zaniechają gwałtów i przelewu krwi. Atoli nadzieja ta okazała się złudną.

„Dowódca straży ogniowej — Szczepan Golis widząc, że maryawici uszli rąk napastników, polecił formalne oblężenie domu Jędrachowicza. Zwracając się do podwładnych, zawołał: „Dalej, chłopcy, wkoło domu i nie puszczajcie nikogo, chociażby się kto przebrał!“ Rozkaz wypełniono niezwłocznie. Wybito kamieniami okna; do drzwi przypuszczono szturm. Wtem dał się słyszeć strzał na ulicy. Zaczęto dzwonić w dzwonki strażackie. W kościele zaś w Żłakowie uderzono na alarm w dzwony kościelne. Był to umówiony sygnał, żeby tłum katolików, który zorganizował wikary Żłakowski i dwaj sołtysi Goździk i Pietrzak, udał się do Łaźnik na maryawitów.

„Prawie w mgnieniu oka, na dany sygnał, tłum złożony najmniej z pięciu tysięcy „prawowiernych“ przybył do Łaźnik. Wszyscy uzbrojeni byli w kije, drągi, kłonicie lub siekiery; wielu niosło pochodnie.

„W domu, gdzie nasi podróżni szukali schronienia, znajdowali się następujący maryawici: Mikołaj Jędrachowicz, Wojciech Kowalski, Wojciech Gajda, Marcin Wojtysiak, Maryanna Kowalska. Franciszka Wojtysiak. Ci zamknęli się w mieszkaniu Jędrachowicza. Ks. Pagowski zaś z towarzyszącymi mu maryawitami — Kierzkowskim, Pawlakiem i Maryańskim zabarykadowali się w komorze.

„Gdy tłumy katolików zgromadziły się około domu Jędrachowicza maryawity, wszczęły między sobą sprzeczkę. Jedni wołali: „Spalić ten dom; nie wypuszczać nikogo żywcem. Jak kto będzie uciekał, to go nazad w ogień!..“ Drudzy zaś przeczyli pierwszym, wołając: „Nie palić!.. Nasze domy są blisko, to się zapala!..“ Zaczęto więc rąbać drzwi i okna. Oblężeni głośno polecali dusze Bogu, będąc pewni śmierci z rąk fanatyków. Ks. Pagowski przygotowawszy się sam na śmierć, dał obecnym absolucję na godzinę śmierci.

„Wkrótce rozbito taranem drzwi główne, nadto porąbano pięcioro drzwi bocznych. Wtedy tłuszcza ze wszystkich stron rzuciła się do wnętrza mieszkania i zaczęła dzieło zniszczenia. Połamano i zniszczono obrazy, szafy, stołki i łóżka. Splądrowano dom, oborę, stodołę i spichrz. Znalezionych maryawitów wyciągano z kryjówek, bito w okrutny sposób, a pobitych i pokaleczonych wiano i rzucono na podłogę. W tej morderczej napaści Marcin Wojtysiak poniósł tak ciężkie rany na głowie, że odnawiają mu się dotychczas. Kowalskiemu przykładano do głowy rewolwer. Franciszka Wojtysiak zemdłała, uderzona w głowę przez Franciszkę Golisa. Maryanna Gajda, ośmdziesięcioletnia staruszka, była zbita kijami. Inni Maryawici, posiniaczeni i pobici leżeli jak martwi na ziemi. Barbarzyńskie te sceny działy się około 11 godziny w nocy.

Wreszcie „prawowierni“ katolicy, plądrując jeszcze po domu, natrafili na komorę. Szczepan Golis, Paweł Golis i Dominik Rykowski—znalazszy drzwi zamknięte—poczęli wołać: „Otwórzta, bo jak nie otworzyta, to was wszystkich zabijemy!..“—„Wydajcie nas policyi, wtedy roztworzymy,“—odparli oblężeni. Wtedy sołtys rzekł: „Ja się tu z wami rozprawię“... Rozpoczęto więc nowy szturm do komory. Pod naciskiem tłumów i uderzeniami taranem drzwi ustąpiły. Napastnicy wydali okrzyki piekielnej radości... Z ust ich, jak z rogu obfitości, posypały się ohydne przekleństwa pod adresem maryawitów i najwstrętniejsze bluźnierstwa... Ziejący nienawiścią i żądni krwi wtargnęli do komory. „Každy za swoje go!“—wydał rozkaz przywódca straży. Zlecenie to natychmiast spełniono... Bolesnie było patrzeć na tych „chrześcijan katolików,“ jak z nieludzkim szaleem—na podobieństwo zwierząt drapieżnych—rzucili się na maryawitów.

„Franciszek Pawlak chciał powstrzymać nawałę. Lecz kłonicą ugodzony w głowę przez jednego z katolików, padł na ziemię, krwią zboczony. Maryańskie-

go uderzono również w głowę,—wskutek czego zamroczony padł bez zmysłów... Kierzkowskiego także obalono na ziemię. Następnie wszystkich trzech wywleczono do izby, skrupowano powrozami i rzucono pokotem na podłogę. Gdy Maryański nie dawał znaku życia,—jeden z „prawowiernych“ przebił mu rękę na wylot!?”

„Wreszcie oprawcy rzucili się na księdza Pagowskiego. Jeden ze strażaków Zduńskich zamierzył się toporem i już miał ciąć kapłana; lecz w porę schwytały przez niegoż za rękę nie mógł dokonać zbrodni. Natomiast inny strażak uderzył ks. Pagowskiego dziobasem i przebił mu głowę... Na szczęście stał za daleko; inaczej byłby go zabił na miejscu. Następnie wywleczono pojmanego do izby i tam policzkując go, bijąc i bluźniąc—zaczęto go krępować powrozami. Gdy Tomasz Białecki—kował,—któremu polecono związać ks. Pagowskiego, wymawiał się od wykonania tego rozkazu,—ktoś z „prawowiernych“ zawołał: „Zwiąż bo ci głowę rozpięta!?” Inny „prawowier-

ny“—Mikołaj Kamiński chciał przemówić do sumienia i rozsądku swych braci-wyznawców. „Ludzie, — rzekł, — czyście się w dyabłów poprzemieniali,—co wy robicie?...“ Lecz wszczęto tak piekielną wrzawę, że zagłuszono człowieka, w którym odezwało się chrześcijańskie sumienie. Skrupowano więc ks. Maryawitę; przyczem poszarpano mu palto w drobne kawałki.

„Po dokonaniu tego, katolicy zaczęli ponownie bić wszystkich maryawitów, nie wyłączając kapłana, i domagali się od nich opuszczenia Maryawityzmu. Gdy nasycili nienawiść fanatyczną znęcaniem się nad bezbronnymi, zrewidowali im kieszenie. Sztydziłi ze znalezionych obrazków i medalików... Istny obraz piekła...

„Dobrze już po północy, zaczęli zastanawiać się nad tem, co czynić dalej, gdyż zdjął ich strach przed odpowiedzialnością. Jedni radzili udać się ze skrupowanymi do proboszcza; inni radzili zabić maryawitów...”

(C. d. n.)

